

Leo Strauss: Dlaczego pozostajemy Żydami?

Czy Żyd, który nie może uwierzyć w to, w co wierzyli jego przodkowie, nie powinien przyznać przed samym sobą, że jego przodkowie poświęcili siebie dla złudzenia?



Dlaczego pozostajemy Żydami?

Czy żydowska wiara i historia wciąż do nas przemawiają?

Czy Żyd, który nie może uwierzyć w to, w co wierzyli jego przodkowie, nie powinien przyznać przed samym sobą, że jego przodkowie poświęcili siebie dla złudzenia – nawet jeśli było to najszlachetniejsze ze złudzeń?

Zmuszony jestem rozpocząć dwiema uwagami wstępnymi. Kiedy rabin Pekarsky po raz pierwszy zaproponował mi wygłoszenie wykładu pod tytułem „Dlaczego pozostajemy Żydami”, pomysł początkowo wydał mi się odpychający. Później poczułem się nim wstrząśnięty. Po namyśle uznałem, że można jednak coś na ten temat powiedzieć. Muszę przyznać, że przygotowując moje wystąpienie, czyniłem to z myślą o odpowiedzi na pytanie: „Czemu pozostajemy Żydami?”. Podtytuł zauważyłem dopiero kilka dni temu, dzięki przypadkowemu błędowi w podziale stron przez drukarkę. O podtytule tym nie jestem w stanie mówić w sposób właściwy, ponieważ, tak jak każdy z tu zgromadzonych jest specjalistą od czegoś, tak i ja mam własną specjalność, którą są – by użyć najobszerniejszego i najbardziej niespecjalistycznego określenia – nauki społeczne, a nie nauka o Bogu. Warto zaznaczyć, że nauki społeczne wymagają od nas, jak wszyscy wiemy – co prawda część Panów zajmujących się także dziedziną nauk społecznych, których tutaj widzę, prezentuje odmienny punkt widzenia niż mój twardych faktów i pozostajemy tak blisko nich, jak tylko to możliwe. Żadnej brawury, żadnej fantastyki, żadnej metafizyki. To jasne.

Druga uwaga, którą pragnę poczynić w ramach tego wstępu, jest natury bardziej prywatnej i wypowiadam ją ze smutkiem: z przyczyn zupełnie osobistych nie mogłem przygotować tego wykładu tak, jak bym chciał. Nie odwołałem go jednak, przekonany, że jestem gotowy, jeśli nie do wygłoszenia tego konkretnego wykładu, to do poruszenia niniejszego

tematu. Myślę, że mogę powiedzieć bez żadnej przesady, że od bardzo, bardzo długiego czasu centralny punkt moich rozważań stanowiło właśnie to, co nazywane bywa kwestią żydowską. Jeśli Państwo pozwolą, opowiem o pewnym wydarzeniu z mojego dzieciństwa. Wydaje mi się, [że gdy] miałem pięć, a może sześć lat i mieszkaliśmy w małym niemieckim miasteczku, właściwie w wiosce, widziałem w domu mojego ojca uciekinierów z Rosji. Kobiety, dzieci i starców, chcących wyjechać do Australii. Wtedy wszystko to wydawało się niemożliwe. My, Żydzi, żyliśmy w zupełnym pokoju z naszymi nieżydowskimi sąsiadami. Rządzący nie byli [być może] w każdym sensie godni podziwu, jednak potrafili utrzymać w kraju porządek i prześladowania były dla nas zupełnie nie do pomyślenia. Pomimo to, historia, którą usłyszałem [przy tej okazji], zrobiła na mnie wrażenie tak głębokie, że nie zapomniałem jej aż do dnia dzisiejszego. Było to niemożliwe do zapomnienia. Przez chwilę miałem wrażenie, że to samo mogłoby się wydarzyć w mojej wsi. Później uczucie to przytłumiły inne przyjemne zdarzenia, jednak moment ten zapadł głęboko w moją pamięć, jeśli mogę się w ten sposób wyrazić. Dzisiaj to i wiele innych doświadczeń, które byłyby dla Państwa zapewne nieciekawe, i których nie wypadałoby przywoływać, są podstawą do wygłoszenia niniejszego wykładu. Prosiłbym więc, by nie spodziewali się Państwo uporządkowanego wystąpienia. Będę się starał nazywać rzeczy po imieniu. Jednocześnie mam nadzieję, że potrafię pogodzić na nowo to, co specjaliści od nauk społecznych niekoniecznie potrafią połączyć: nazywanie rzeczy po imieniu i traktowanie przedmiotu, które my określilibyśmy jako *bekavod*, co można przetłumaczyć: pełne honoru. Myślę, że jest to możliwe. A teraz pora, byśmy powrócili do wyznaczonego tematu wykładu.

przeczytaj cały tekst

